



Portret

Beata
Zarkowska
-Korniluk
Marcin
Korniluk

Siemiatycze

Siemiatycze

Stowarzyszenie Inicjatyw Społeczno-Ekologicznych

„Ruch na rzecz Ziemi”

projekt: „Obrazy pamięci”

Józef Charyton malował z pamięci. To, co widział, tych, których spotkał przed wojną i w jej trakcie. Pozostawił po sobie niezwykłą spuściznę kilkuset obrazów, grafik i rysunków, zatrzymujących jak w stopklatce twarze i zdarzenia. W Siemiatyczach zamieszkał w połowie lat 60. i do końca życia malował portrety Żydów, sceny rodzajowe i dramatyczne obrazy z getta – mówił, że Żydzi przychodzą do niego, domagając się zapamiętania.

Stowarzyszenie „Ruch na rzecz Ziemi” istnieje od 1988, w Siemiatyczach działa od roku 2006. Poszukiwanie obrazów Józefa Charytona oraz przedwojennych fotografii Jankiela Tykockiego stanowi punkt wyjścia projektu „Obrazy pamięci”, kontynuowanego przez trzy edycje Programu DLA TOLERANCJI. Projekt realizują Beata i Marcin Kornilukowie oraz współpracujący z nimi informatyk, Paweł Dawidziuk. W 2006 rozpoczynają zbieranie informacji, obrazów szukają zarówno w muzeach, jak i w domach – Charyton często nimi płacił lub po prostu je rozdawał. Przeprowadzane są wywiady z mieszkańcami miasta, powstaje strona www.nawschodzie.pl, gromadząca fotografie obrazów Charytona, informacje o nim i historię siemiatyckich Żydów. Projektowi towarzyszą wycieczki śladami historii żydowskiej, warsztaty fotograficzne, powstaje folder *Obrazy pamięci – Siemiatycze*. Na nagrobku Charytona umieszczony zostaje jego autoportret. W 2007 Stowarzyszenie kontynuuje pracę: kontaktuje się z potomkami siemiatyckich Żydów, spisuje wspomnienia mieszkających na Podlasiu Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Organizuje „Wieczór żydowski” z Ewą Wroczyńską z Muzeum w Tykocinie, spotkania z Tomaszem Wiśniewskim, autorem...

...książki *Bożnice Białostoczczyzny* i z Tadeuszem Rolke, który pokazuje cykl zdjęć *Tu byliśmy – chasydzi*. Powstaje publikacja Józef Charyton – życie i twórczość, wystawy ze zdjęciami obrazów Charytona oraz fotografiami Jankiela Tykockiego odwiedza ok. 100 osób. Kolejne grupy wędrują śladami siemiatyckich Żydów, coraz więcej mówi się o Charytonie w mediach, na kirkucie trwają prace porządkowe, wspierane przez grupę harcerzy. W 65. rocznicę likwidacji getta siemiatyckiego zorganizowany zostaje dla mieszkańców wyjazd do Treblinki. Na siemiatyckim targu powstaje graffiti – reprodukcja obrazu Charytona, w kolejnym roku graffiti *Tańczące Cyganki* zostaje namalowane przy siemiatyckiej synagodze: w tej okolicy, w żydowskich domach mieszkają dziś Romowie. W 2008 na wystawie, fotograficzną „Stare Siemiatycze” oraz „Od gliny do kafli” Dariusza Mywana, przychodzi już ok. 500 osób. Odbyna się przegląd „Siemiatycze w filmie” i warsztaty wielokulturowe dla grupy z Sokołowa Podlaskiego i słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku z Warszawy. Na dworcu PKS nazwa SIEMIATYCZE zapisana zostaje „wielokulturowo”: po polsku, rosyjsku, białorusku, hebrajsku i grecku. Ciągłe odnajdują się nieznanne prace Charytona. Namalowane przez niego postacie zaczęły opowiadać swoje historie.





Układanie puzzli bez wzoru

Z Marcinem i Beatą Kornilukami rozmawia Paulina Capała

Marcin Korniluk

Działa i pracuje w organizacjach pozarządowych, realizując projekty przyrodnicze i kulturowe. Związany z Podlasiem i wschodem. W wolnych chwilach robi zdjęcia, sadzi wrzozy, obserwuje przyrodę i ptaki.

Beata Żarkowska-Korniluk

urodziła się i mieszka na Podlasiu. Absolwentka kulturoznawstwa na Uniwersytecie w Białymstoku, współzałożycielka „babskiego” studenckiego teatru „TeKo”. Obecnie pracuje jako instruktor teatru w Domu Kultury w Drohiczynie. Mama dwuletniej Kaliny, dla relaksu wyszywa lokomotywy i zwierzęta haftem krzyżkowym.

› Obydwoje skończyliście studia w Białymstoku i postanowiliście wrócić do rodzinnej miejscowości Marcina – Siemiatycz. Reaktywowaliście stowarzyszenie „Ruch na rzecz Ziemi”, postanowiliście działać na rzecz miasta. Zaprzyjaźnić się z nim, lepiej poznać jego historię. Jak trafiliście na postać malarza Józefa Charytona?

Marcin: Wydawało mi się, że wiele rzeczy o swoim mieście wiem, ale kiedy po raz pierwszy zetknąłem się z jego malarstwem, byłem zupełnie zaskoczony. Odwiedzałem ciotkę mojego kolegi i żeby móc usiąść przy stole, musiałem przesunąć kilka stojących na ziemi obrazów. Zapytałem z ciekawości, co to za obrazy i okazało się, że to właśnie Charyton – taki „siemiatycki Nikifor”. Taki był mój pierwszy kontakt z Charytonem.

› Ślady kultury żydowskiej są w Siemiatyczach obecne. Zachowała się synagoga, w której dziś mieści się dom kultury, obok jest budynek szkoły zawodowej, który kiedyś był siedzibą szkoły religijnej Kadima. Ale to właśnie obrazy Charytona zainspirowały Was do odkrywania żydowskich korzeni miasteczka.

Marcin: Muszę wyznać, że wcześniej Żydzi byli dla mnie tak samo egzotyczni i odlegli jak na przykład Chińczycy. Kulturę i historię Żydów poznawałem poprzez prace Charytona. Na obrazach zobaczyłem rodzinną miejscowość, jakiej nie znałem. Wielokulturowe, wschodnie przedwojenne miasteczko, gwarne, żywe i pełne ruchu. Potem wojna i współczesność. Siemiatycze są cały czas wielokulturowe – dwie parafie prawosławne, dwie katolickie, mieszkają tu Romowie. Wiem, co się stało

z siemiatyckim Żydami. Ale co się stało się z pamięcią o nich? Przecież mieli imiona, domy, wytwory swej pracy, groby. Ten brak pamięci o ponad połowie mieszkańców sprzed pół wieku był dla mnie niewytłumaczalny. Refleksja przerodziła się w działanie.

› Charytona nazywa się czasem „malarzem umarłych”, bo portretował przedwojenny świat i ludzi, których już nie było.

Marcin: Jego przedwojenne malarstwo to głównie pastele i jasne, radosne kolory. Nadmorskie krajobrazy i całujące się pary. Społeczność żydowską zaczął portretować dopiero po wojnie. Okna jego mieszkania w Wysokiem Litewskim w 1941 roku wychodziły na teren getta. Musiał widzieć, jak pierwsze transporty wywoziły Żydów do obozu w Treblince i zapamiętać ciszę, która po nich została.

Do malarstwa wrócił w 1958 roku, ponoć dlatego, że Żydzi nie dawali mu spokoju. Charyton opowiadał, że „przychodzą do niego jeden po drugim i nie opuszczają pracowni, póki ich nie namaluje” lub wpadają ot tak „wypić z nim herbatę”. Czy był szaleńcem? Na pewno nie, ale zachował w sobie dużą wrażliwość, mimo wojny. Jego prace można podzielić na trzy grupy. Pierwsza to sceny rodzajowe z życia przedwojennego miasteczka – ja osobiście bardzo je lubię za pozytywny klimat i za wielkość, na przykład 200 x 180 cm. Druga grupa obrazów to portrety „umarłych Żydów”, oleje i rysunki, nieraz kilka twarzy na jednym szkicu. Trzecia grupa obrazów to dramat wojny – gwałt, przemoc, sadyzm. Dla Charytona malowanie twarzy tych ludzi było wewnętrznym przymusem, a zarazem oczyszczeniem i spowiedzią. Namalował ponad 400

obrazów o tematyce żydowskiej.

► **Podczas zbierania informacji na temat jego życia i twórczości spotykaliście kolejnych ludzi, którzy dzielili się z Wami swoją wiedzą na temat przedwojennych Siemiatycz. W ten sposób udało się zgromadzić okazałą kolekcję przedwojennych fotografii.**

Beata: W okresie międzywojennym zakład fotograficzny w mieście prowadził Jankiel Tykocki – udało nam się dotrzeć do jego fotografii. To się łączyło w pewną całość: żydowskie zdjęcia żydowskiego fotografa, który nie przeżył wojny i obrazy żydowskie malowane po wojnie przez Polaka-katolika. Te obrazy ze zdjęciami się przeplatały. Wędrowaliśmy przez historię tropem opowieści kolejnych osób, które miały obrazy Charytona, znały ludzi i miejsca, gdzie można było szukać dal-

szych informacji. Często było tak, że szliśmy do kogoś po to, żeby sfotografować obraz, a wracaliśmy z dokumentem lub fotografią Jankiela Tykockiego. W którymś momencie poczuliśmy, że warto to wszystko jakoś zebrać i zaprezentować innym mieszkańcom. Zrobiliśmy wystawę w samym centrum miasta. Wydaliśmy pocztówki i publikacje dotyczące historii społeczności żydowskiej Siemiatycz. Zaczęły się dziać naprawdę wartościowe rzeczy. TVP Białystok zrobiła dokument opisujący postać i twórczość Charytona.

► **Na stronie www.nawschodzie.pl zebraliście informacje na temat malarza, skatalogowaliście fotografie przedstawiające jego prace.**

Beata: To był dla nas bardzo ważny okres. Ostrożnie zakładaliśmy,

że uda się sfotografować ok. 50 obrazów Charytona i powstanie krótka notka biograficzna. Obecnie mamy ich 215. Pozostałe zdjęcia są w ŻIH-u i w muzeach. Po nitce do kłębka odkrywaliśmy i Charytona, i siemiatyckich Żydów. Usłyszeliśmy wiele niesamowitych historii, zaufanie naszych rozmówców zaskarbialiśmy sobie stopniowo. Nie wszyscy otwierali się przed nami od razu. Czasami musieliśmy udowodniać, że naprawdę nam zależy, że się tym interesujemy, że temat traktujemy poważnie. Niektórzy informatrzy zadawali nam wręcz zagadki – mówili, że powiedzą nam coś więcej, jeśli my dotrzemy do interesujących ich informacji: na przykład, czy Charyton skończył Akademię Sztuk Pięknych. Mogliśmy to oczywiście trzymać w pudełku – ale lepszy jest Internet. Tak powstało archiwum i kompendium wiedzy o malarzu.

» **Czy dzięki Waszym działaniom pamięć o tym twórcy, a zarazem o temacie, który obsesyjnie podejmował, została w Siemiatyczach przywrócona? I dlaczego postanowiliście zrobić w mieście graffiti na podstawie jednego z jego obrazów?**

Marcin: Obrazy Charytona przeważnie mają w domach starsi ludzie – raczej niekorzystający z Internetu, a chcieliśmy i ich zainteresować. Tak powstał pomysł młodzieżowego graffiti w miejscu, które odwiedzają ludzie starsi. Graffiti jest reprodukcją obrazu Charytona, ukazującego przedwojenny siemiatycki rynek w dzień targowy. W Siemiatyczach czwartkowe targi mają kilkusetletnią tradycję. Obecnie czwartkowy handel odbywa się w pobliżu dworca PKS na ulicy Polnej, w czasie okupacji był to teren getta. W dzień targowy rynek odwiedza

od kilkuset do około dwóch tysięcy osób z Siemiatycz i okolicznych wsi. Uważaliśmy, że to najlepsze miejsce na takie graffiti. Poza tym uważamy, że sztuka może pełnić ważne dla społeczności funkcje tożsamościowe. Nie można zamykać jej tylko w galeriach i muzeach. Dobrze, jeśli funkcjonuje w przestrzeni publicznej.

» **Czy odkryliście już całą tajemnicę Charytona i siemiatyckich Żydów? A może wciąż są obrazy, dokumenty i historie, na które czekacie?**

Beata: Myślę, że do odkrycia jest jeszcze wiele historii i tajemnic. Ale to jest jak układanie puzzli bez wzoru, w dodatku z wielką niewiadomą, ile i czego brakuje. Co jakiś czas mamy nowy obraz lub grafikę Charytona. Wiele ciekawych kontaktów zrodziło się po emisji reportażu o „malarzu

Żydów”. Wydaje nam się, że wiele dokumentów odnośnie Siemiatycz może się znajdować w Instytucie Yad Vashem – kiedyś tam z pewnością dotrzemy.

» **Co jest największym sukcesem? Z czego cieszą się najbardziej?**

Beata: Za sukces uważam zrobienie zamętu wokół osoby Charytona i odnalezienie pokaźnej liczby jego obrazów i grafik. Po naszym projekcie nie jest już anonimowy.

Marcin: Mnie najbardziej cieszy, gdy ludzie przyjeżdżają do Siemiatycz specjalnie zobaczyć prace Charytona, i że jest to tendencja wzrostowa. Planów mamy pełne głowy. Czas pokaże, co z tego uda się zrealizować i w jakim stopniu – mamy nadzieję, że jak najlepiej i jak najwięcej.



WYKLUCZENIE

Daniel Brzeziński

animator kultury, prezes Stowarzyszenia Praktyków Kultury

Pracuję z „wykluczonymi”, jak często określa się uchodźców. Pytanie brzmi jednak: wykluczonymi z czego? Czy z wykluczeniem nie jest trochę jak z wolnością – „wolność od...” i „wolność do...”? Wykluczeni, tak – z naszej kultury, naszego stylu życia, naszej polityki i naszych problemów. Ale także – „wykluczeni do”. Do niedostępnych dla nas, niezrozumiałych, ciemnych i podejrzanych (ich własnych): kultury, stylu życia, polityki, problemów. Wykluczeni żyjący wśród nas czynią nas wykluczonymi. Mniejszości – wszystkie, także kulturowe – sprawiają, że ci, którzy należą do większości stają wobec czegoś, co nie jest dla nich dostępne.

Jesteśmy niedostępni i niezrozumiali dla siebie nawzajem i ani my (większość), ani oni (mniejszość) nie jesteśmy sobą zainteresowani. Ale to my jesteśmy „u siebie”. I nie rozumiemy, że także od naszej postawy zależy wykluczenie innych. Tolerując obustronne wykluczenia, zgadzając się na ich współistnienie, pozwalamy powstawać i rosnać tym ciemnym i niezrozumiałym obszarom wokół nas, które wzbudzają strach i agresję. Najczęściej jednak – jedynie obojętność. W naszym własnym interesie leżą ciekawość i empatia.